Nr. 41. Kraków, środa 11 lutego 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 10 lutego.

Hm... hm... i Władek Studnicki.

Losy Galicyi, Austryi i środkowej Europy balansują i wahają się w nadzwyczajny sposób od pewnego czasu na szpaltach wszechpolskiego organu „Słowa polskiego“ we Lwowie. Buduje się wyodrębnioną Galicyę — o Śląsku i Bukowinie nie pamiętając — rozbija się parlament na papierze, oblicza się potęgę przyszłej Galicyi i Lodomeryi — jest to świętość austryacka, mająca być wyodrębnioną koniecznie — jednem słowem, obywatel galicyjski ani wie, jakie potęgi pracują nad zmianą jego bytu państwowego!...

Pozyskano podobno nawet „Klub neostańczyków“ w Krakowie, instytucyę odczytowo-literacką. O takie drobnostki, jak pozyskanie chłopa i robotnika, pozyskanie żyda i Rusina, oczywiście nie dbają potentaci, mający zmienić kartę polityczną środkowej Europy...

I któż to są ci potężni, którzy nam dają lub odbierają prawa w wyodrębnionej Galicyi i Lodomeryi?

O — to prawdziwi mężowie stanu, jednostki potężne charakterem, wiedzą i wpływem u narodu. Jest to najpierw zdyskredytowany bardzo poseł dr Głąbiński, który jeszcze nie może sobie znaleźć miejsca po ciągach, otrzymanych w jesieni. Potem idzie jego prawa ręka, herold i dziennikarz „oficyalny“, niejaki p. Adam Nowicki, postać obskurna, z mętną przeszłością i z niesłychaną wprawą w blagowaniu wprost niebotycznem. W „Głosie narodu“ podpisuje się literami *hm. hm.* Wreszcie za nimi podskakuje p. Władek Studnicki, były socyalista, były ludowiec, były demokrata, znany w kołach znajomych pod nazwą „wróbelka“ dla swojej ruchliwości, zapewne wrodzonej.

Tych trzech ludzi napisało jedną broszurkę i kilkanaście artykułów w „Słowie polskiem“, gdzie z pogardą mówi się o robotnikach, jako zbyt słabych, aby im wyodrębniona Galicya i Lodomerya miała dawać prawo wyborcze, z taką samą łatwością prześlizguje się nad trzema milionami Rusinów, bo z chłopem da sobie „wyodrębniony“ żandarm radę, a na „prowodyrów“ nie potrzeba zwracać uwagi. Z nienawiścią i pogardą traktuje się również krakowskich demokratów, gdy ci się ośmielą domagać reformy wyborczej.

A prawda, od czasu do czasu plunie się na „Kuryera lwowskiego“, który jeden z pierwszych podnosił sprawę wyodrębnienia Galicyi.

W ten to sposób gromadzi owa trójka reklamistów sprawę do coraz większych „sympatyj“ u ludu i robi wszystko, co można, ażeby tej wyodrębnionej Galicyi i Lodomeryi nie ufać zbytnio i nie dawać jej kredytu na przyszłość.

Oczywiście, że sprawa ta ma chyba inne, głębsze strony, aniżeli potrafili je zaakceptować reklamiści z „uczonym“ drem Głąbińskim na czele; dlatego przewidujemy bliskie czasy, gdy ludzie, pragnący uniezależnienia prawnopaństwowego narodu polskiego w Austryi, będą musieli najpierw oczyścić pole walki z nieczystości, pozostawionych przez arogancką trójkę.

Afera Dreyfusa.

„Oto się zbliża już światło prawdy“! — wołał Zola przed 5 laty, stając przed trybunałem przysięgłych, aby odpowiadać z powodu swojego artykułu, pamiętnego *„J'accuse“*. Przedwczesną jednak żywił nadzieję Zola, gdyż proroctwo to nie spełniło się przed jego śmiercią. Dopiero teraz, kiedy usta Zoli przywarła śmierć, socyalistyczny deputowany, tow. Jaurès, ma zedrzeć oponę mroków, osłaniających aferę Dreyfusa i stawić pod pręgierz zbrodniarzy.

Wobec konkretnych faktów, które ma w parlamencie francuskim przedstawić tow. Jaurès, na stwierdzenie rozlicznych nadużyć, jakie działy się przy wydawaniu wyroku na Dreyfusa przez sąd wojenny w Rennes, ponowna rewizya tego słynnego procesu zdaje się być niemal nieuchronną. Warto więc już dzisiaj przejrzeć pobieżnie wypadki w Rennes.

Trybunał kasacyjny w wyroku z 3 czerwca 1899 orzekł: „zważywszy, że okazanie tajnych dokumentów zostało stwierdzone zeznaniem p. Casimir-Periera, zachowaniem się generała Merciera i szefa sztabu generalnego Boisdeffre'a; zważywszy, że Casimir-Perier zeznał, iż jak dowiedział się od generała Merciera, dowodem winy Dreyfusa są słowa tajnego dokumentu: *„Cette canaille de D...“*; że generałowie Boisdeffre i Mercier odmówili odpowiedzi na pytanie, jak zużytkowano tajne dokumenty, a tem samem potwierdzili, iż dopuszczono się tutaj nadużycia: najwyższy trybunał znosi i unieważnia wyrok i odsyła przed sąd wojenny w Rennes“.

Wyrok zniesiono w tym celu, aby przeprzeć skazanie Dreyfusa przez sąd wojenny w Rennes; miejscowość tę, będącą centralnem ogniskiem klerykalnego wstecznictwa wybrał minister wojny Krantz, który pozwalał kreaturom Merciera rozpierać się szeroko w ministerstwie wojny. Całą akcyę w Rennes przeprowadzał generał Davignon, przyjaciel Merciera i przeszłością związany ściśle z Henry'm. Wybór Rennes na miejsce sądu wojennego nad Dreyfusem, był ratunkiem dla generała Merciera, który gotował się już do ucieczki do Anglii, napiętnowany orzeczeniem najwyższego trybunału. Teraz, zamiast uciekać przed aresztowaniem do Anglii, mógł Mercier spokojnie osiąść w Rennes i przy pomocy licznego sztabu nacyonalistycznych agitatorów, mając przy boku generałów Julliarda i St. Germaina, zarzucać sieć intryg.

Zdaje się być pewnem, że niektórzy z pośród sędziów, którzy w Rennes wydawali wyrok na Dreyfusa, spostrzegli się później, że byli tylko marnemi narzędziami w ręku ambitnych intrygantów; właśnie ci sędziowie mają przyłożyć rękę do odkrycia prawdy, stwierdzając, że wprowadzono ich w błąd zapomocą podsuniętych im sfałszowanych listów cesarza niemieckiego i przez to, że odczytano im zeznania Merciera, nieznane zupełnie obronie, a tendencyjnie zestawione. Należy tu przypomnieć, że Mercier także obawą przed wojną z Niemcami teroryzował sędziów.

W najbliższych dniach dowie się świat, kto za plecyma obrony podrzucił sędziom sfałszowane dokumenty, obciążające Dreyfusa. Zdemaskowania tych nędzników podjął się tow. Jaurès. Dzisiaj już można przewidzieć, że głównymi winowajcami okażą się tutaj generał St. Germain, generał Julliard, a dalej generał Chamoin, który przy procesie w Rennes był nawet zastępcą ministra wojny Gallifeta; rola ta nie przeszkadzała temu dostojnikowi wojskowemu dokonać haniebnego nadużycia.

Rewizya procesu w Rennes nastąpi na tej podstawie, iż przy sądzie wojennym z r. 1899 popełniono tę samą zbrodnię, jakiej dokonano podczas sądu wojennego w Paryżu z roku 1894, aby zasądzić Dreyfusa. Różnica polega tylko na tem, że podczas gdy w Paryżu podrzucono członkom sądu wojennego tajne dokumenty do sali narad, to w Rennes przekonywano sędziów o winie Dreyfusa, pokazując im pokątnie fotografie sfałszowanych listów cesarza Wilhelma II, opatrzone odpowiednimi komentarzami. Proces w Rennes trwał 6 tygodni: były minister wojny generał Mercier i jego wspólnicy dosyć mieli czasu, aby przekonać sędziów, że „kanalia“ Dreyfus przecież jest winny. Mercier bacznie śledził przebieg procesu w Rennes. Ilekroć zauważył, iż który z sędziów powątpiewa o winie Dreyfusa, natychmiast słał mu jednego z swych adjutantów z fotografiami listów cesarskich i czarno na białem przekonywał, że Wilhelm II, wymieniając nazwisko Dreyfusa, żądał od niego zdrady tajemnic wojskowych. Stwierdzono, że w ten podstępny sposób „obrabiali“ generałowie członków sądu wojennego, kapitana Beauvais i kapitana Merle. Oficer-sędzia musiał ulegać presyi swoich najwyższych przełożonych.

Z trybuny parlamentarnej tow. Jaurès przedstawi szczegółowo rolę i działalność każdego ze wspólników generała Merciera. Na winowajcach drży już skóra; jak w poruszonem nogą mrowisku zakotłowało wśród nich na wieść o mających nastąpić odkryciach tow. Jaurèsa. Największy niepokój okazują generałowie Mercier i St. Germain, bo oni też napiętnowani będą jako najnędzniejsi zbrodniarze. Proroczy okrzyk Zoli: „La vérité est en marche!“ — powtórzony przez Jaurèsa, zakłócił im spokój, gdyż widzą, że nadchodzi na nich dzień sądu.

Przegląd społeczny.

Austryacki budżet a ubezpieczenie na starość. Podajemy poniżej przekład części mowy tow. dra Verkaufa, wygłoszonej na niedzielnem zgromadzeniu ludowem w Wiedniu, która daje należyte wyobrażenie o udziale rządu w ubezpieczeniu robotników.

„Nasz minister skarbu, człowiek nader przezorny, który zawczasu zwykł wyliczać parlamentowi, na co i ile pieniędzy musi się wyłożyć, nie wspomniał dotychczas ani słowem o sprawie ubezpieczenia robotników na starość, mimo, że już wygłosił trzy mowy w sprawie budżetu. Wnoszę z tego, że jeszcze nie jest rzeczą pewną, czy rząd znajdzie pieniądze na ubezpieczenie.

„Fremdenblatt“ podał niedawno wiadomość, iż rząd chce się przyczynić do każdej renty, wypłacanej robotnikowi, kwotą 60 K rocznie. Państwo austryackie wydaje corocznie 66 milionów na pensye dla swych urzędników, 270 milionów pożera corocznie militaryzm. W ostatnich 50 latach 2500 milionów wpłynęło do kieszeni akcyonaryuszów kolejowych. A cóż ma rząd dla tysięcy proletaryuszów niezdolnych do pracy? Przypuśćmy, że jest ubezpieczonych 4 miliony robotników — to czyni w pierwszym roku 2½ miliona koron, w dziesiątym roku 11 milionów, w pięćdziesiątym dopiero 29 milionów koron. Liczmy tylko dalej. Jeżeli każdemu ubezpieczonemu rząd ofiaruje 60 koron rocznie, to wyniesie dziennie 16·4 hal. Krytykuje się często rzeczywiście nędzne utrzymanie, jakie daje biedakom miejski dom ubogich. A wiecie, ile tam kosztuje utrzymanie jednego człowieka? Oto 78 halerzy dziennie. A państwo austryackie, mając w budżecie półtora miliarda, chce zbywać inwalidów pracy mizerną jałmużną 16·4 hal.!“

Z organizacyi kolejarzy. W niedzielę dnia 8 bm. odbyło się w Stryju bardzo liczne zgromadzenie kolejarzy, na którem delegaci zdawali sprawę z konferencyi krajowej. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Prawdomówność hr. Larysza. Na szybie „Ludwiki“ w Witkowicach, niedługo po strejku w 1900 r., tuż przed wprowadzeniem 9-godzinnej szychty, albo nawet już po jej zaprowadzeniu, obniżył kierownik szybu Rieger wszystkie akordy. Oto kilka przykładów: Za prowizoryczne stojki płacono za krótką 11 h, za długą 22 h; obecnie nie chcą ich wcale odbierać i nic za nie nie płacą. Prowizoryczne stojki (pojedynczy stempel) są jednak koniecznemi robotami ochronnemi; za zaniedbanie ich czeka górnika, w razie wypadku, odpowiedzialność karno-sądowa, a nadto

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

23

— Brawo! brawo!

Na dole, w ogrodzie rozległo się klaskanie. Trinetta szybko cofnęła się od okna.

— Prześliczny głos — zachwycał się Benni Averino, siedzący w altanie z Greinerem.

— Nowa bona...

— Oj, ta mogłaby dopiero zarabiać pieniądze.

— Specyalnie ci ją polecam. Na złotowłosych zawsze dobra spekulacya.

X.

Minął tydzień. Tydzień uciążliwej pracy dla Trinetty. Dzień za dniem, bez żadnej zmiany, wychodziła z dzieckiem na przechadzkę, zabawiała je i cierpliwie znosiła złośliwości rozpieszczonego chłopczyka. Przechadzali się co dnia temi samemi drogami, albo aleją Cortenbergh, skąd roztaczał się widok na miasto, albo na obszerny plac, gdzie brat Bernard czuwał nad swą głuchoniemą gromadką.

Siedziała raz na ścieżynie, skąd Franek ukazał jej był majaczące w głębi kontury miasta, gdy nadszedł ksiądz.

— Czy brat zna Brukselę?

— Naturalnie, Trinetto.

— Chciałabym tam mieszkać, tęsknię do miasta.

— Mamidłem wszystko, marą zwodniczą.

— Chciałabym tam być, bardzo...

— Motyle lecą do światła.

— To samo mówiła kiedyś ciocia Adri, ale nie rozumię, co to ma znaczyć.

— Bruksela — mówił ksiądz poważnie, smutnie, ukazując ręką w stronę świetnej panoramy — Bruksela nęci, wabi, psuje, zabija. Bruksela, to bagno.

Dziewczyna trwożnem spojrzeniem objęła jego czarną, smukłą postać.

Pomyślała jednak, że on musi tak mówić i wesoło się zaśmiała.

— Ty się śmiejesz, Trinetto?

— A ja przecież pragnę tam mieszkać, szalenie pragnę, nudzę się tutaj.

— Wracaj do Rochefort.

— Nie, nigdy! Chcę patrzeć własnemi oczyma. Brat pozwoli? Podała mu torebkę, napełnioną bombonami.

— Bardzo dziękuję. Kto ci to dał?

Spojrzała nań niespokojnie.

— Ciotka — odparła wahająco, szybko zamykając torebkę.

Widział, że kłamała. Nic jednak nie rzekł. Dziwnie go jakoś pociągała. Była jeszcze uosobieniem młodego, rwącego się naprzód życia, pełnego drobnych niedorzeczności. Wydawała mu się dzikiem pożądaniem wolności. Sam przeżył ból głęboki, zanim przyjął śluby wiążące. Krótka historya. Był studentem, cichym młodzieńcem, marzycielem, pełnym sympatyi dla bliźnich i czci dla kościoła. Wobec kobiet trwożny był i nieśmiały. Przypadek jednak chciał, że powziął silną namiętność ku dziewczynie wysokiej, smukłej, o rudych włosach, mieszkającej w tym samym domu i wracającej co noc z innym mężczyzną. Bernard położył temu koniec, wziąwszy ją do siebie. Żyli razem. Niezadługo urodziło się im dziecko, niespodzianka i zawód. Kobieta zmarła w połogu. Dziecko żyło dwa lata; idyotyczna, nędzna istotka, o dużej, bezkształtnej głowie, niemogącej się dźwigać z poduszki — biedne stworzenie, mające dręczyć się na świecie przez długie, długie dwa lata.

Z małej mogiłki Bernard wrócił człowiekiem złamanym, z uczuciem wielkiej, popełnionej przez siebie zbrodni. Odtąd minęło już wiele lat. Namiętność przebyta nie pozostawiła w życiu jego żadnego śladu, prócz dwóch grobów i przyspieszonego bicia serca, na widok rudowłosych kobiet. Do Trinetty czuł przywiązanie — lubił gładzić jej rudawe włosy. W ciągu długich lat poświęcenia dla innych zdobył wielką znajomość ludzi. Znał też duszę Trinetty. Obawiał się o młodą, niedoświadczoną dziewczynę wśród wiru Brukseli, obawiał się dla niej owej stolicy, co niby Malstrom wchłonie jej cygańską naturę. A jednak ta nieposkromiona ciekawość, niecierpliwość, błyskotliwość, usposobienie naprzemian dobroduszne, to znów ziejące nienawiścią, wszystko razem pociągało go... była łudząco podobną do Loulou.

Szczególny stosunek rozwinął się między nimi w ciągu tygodnia. Opowiadała mu z zupełną szczerością najbłahsze swe przejścia i wrażenia. Czasem ze skupioną uwagą słuchała jego słów, owładnięta jego wielką cierpliwością i wykształceniem. A czasem widziała w nim tylko pięknego chłopca o dziewczęcych oczach i wesoło się śmiała z jego powagi. Bo mimo trzydziestu lat wyglądał jeszcze bardzo młodo. Otwarcie mu mówiła, co o nim myślała. Gdyby był pastorem, czułaby dlań respekt, ale braciszek! A czy też nie żałuje, że mu się nie wolno żenić? Ładnie wyglądałby w ubraniu świeckiem! Opowiadała mu o Franku, który się z nią ożeni, gdy zarobi dużo pieniędzy. Franek, atleta! Musi go kiedyś zobaczyć na arenie. Ach! jaka głupia. Na śmierć zapomniała, że jest braciszkiem.

Słuchał jej opowiadania, niekiedy potrząsał głową i napominał, lecz rzadko znalazł dość siły woli do surowego moralizowania wobec tych żywych, śmiejących się oczu i lśniących, rudawych włosów.

Raz się rozgniewał. Długo z sobą mówili. On jej opowiadał historyę głuchoniemego dziecka, gdy nagle przerwała mu pytaniem:

— Czy brat nigdy nie kochał?

— Głupia!

O! o! — zawołała zmięszana; kobiecem uczuciem odgadła tajemnicę. (C. d. n.)

dotkliwa grzywna ze strony przedsiębiorstwa, lub wydalenie z pracy, o ile naturalnie śmierć nie wyzwoli go z tej biedy. Stojek takich musi górnik więc postawić, obecnie zupełnie darmo, nieraz 20—50, a nawet i 100 w miesiącu. Stratę łatwo każdy obliczy. Za małe parki (stałe zabudowania ciesielskie) płacono 1 K 12 h. teraz 67 h; za parki z łat płacili 45 h, teraz 22 h. Ale i za roboty przy węglu obniżono akord. Za wózek węgla (Hunt) płacono w 7 słoju 90 h, teraz 60 h; w 12 słoju płacono 58 h, teraz 50 h. Strata z tego powodu wynosi po kilkadziesiąt koron w miesiącu na jednego górnika. Aby ją powetować, musi górnik obecnie o połowę więcej węgla nakopać. Za przerosty kamienne w węglu, jeżeli nie były 10 ctm. grube, płacono dawniej osobno 22 h od metra bieżącego. Obecnie nie płacą za nie nic. Za grubsze przerosty płacą od kubika. Górnik musi jednak starannie (przy napełnianiu do wózka, przy świetle zakopconej latarki) wybrać kamień z węgla, bo za każdy kamyczek, któryby dozorcy znaleźli we wózku, nakładają na górnika grzywny do 6 K za każdy wypadek, albo go wprost wyrzucają z pracy. Za „łupę“ i „bank“, to jest węgiel oddzielony od głównego słoja, a leżący na podstawie i u stropu chodnika, płacono osobno 40 h, względnie 1 K. Obecnie zadekretowano, że robota ta liczy się do wspólnego akordu od metra węgla w słoju.

Najgorsze zdzierstwo dzieje się z następującej okazyi. Akord główny w robotach węglowych oblicza się stosownie do grubości pokładu węglowego, to jest słoja, przyczem za podstawę bierze się normalną szerokość chodnika na poziomie i w linii prostej. Na skrętach jednak i na pochylni (Bremswerk), tam, gdzie chodnik jest pojedynczy, musi być brana znacznie większa szerokość. Jeżeli na poziomie szerokość wynosi 1·80 metra, to na pochylni musi być 2·50 do 2·80 mtr. Akord na skrętach i na pochylni powinien więc być podwyższony o 40 do 60 proc. Tymczasem na szybie „Ludwiki“, jak i wszędzie indziej, akord na pochylni pozostaje ten sam, a tylko, jeżeli górnik ostro się upomni, to dostanie przy odbiórce 50 h, lub 1 K dodatku od metra. Za wyrównywanie i prowadzenie w prostej linii ścian (Sztusów) pochylni i przekopów płacono osobno 50 h, obecnie dodatek ten zerwano. Powiadają, że teraz górnicy mają już wprawę i nie potrzebują za to osobnej nagrody.

Do jakiego brudnego sknerstwa zdolni są niektórzy naganiacze kapitalistyczni, tego dowodem następująca historya z szybu „Ludwiki“: Do smarowania wózków do wywożenia kamieni (kiedy jeszcze kamień wywożono na wysypisko) było na placu dwóch nadzienników, którzy zarabiali po 2 K 25 h na szychtę. Obecnie kamienia (Vorrath) używa się do zakładania wyrabowanych przodków. Otóż zrazu za smarowanie wózków na dole płacono pomocnikom murarskim po jednym halerzu od wózka. Obecnie i ten wydatek p. Rieger zaoszczędził i zyskał tym sposobem dla Rotszyldów i Gutmanów 20 całych koron miesięcznie! Pomimo surowego zakazu władz górniczych każe on także stare drzewo z zawalonych przodków rabunkowych „rabować“. Za każdy stempel płaci po 7 h. Biada jednak murarzom zakładającym stare przodki, gdyby ich p. Rieger złapał, że jakiś stary stempel zostawili w rabunku i nie wyrabowali — wyrzucenie z pracy, lub jedna korona kary, czeka ich na pewno! A więc kto nie chce dla siedmiu szelągów deptać prawa i zakazów c. k. władzy, kto nie chce lekkomyślnie narażać swego życia, ten jest zbrodniarzem i zasługuje na surową karę — na koronę grzywny, lub na pozbawienie chleba!

Polscy robotnicy w Wiedniu zwołali na niedzielę zgromadzenie do sali Hamburgera, z porządkiem dziennym: Ugoda austro-węgierska i przedłożenie wojskowe. Ponieważ równocześnie odbywało się olbrzymie zgromadzenie ludowe w sprawie ubezpieczenia na starość, robotnicy polscy dla zamanifestowania solidarności zaniechali swego zgromadzenia i udali się pochodem do ratusza. W czasie demonstracyjnego pochodu przez Ringstrasse zwracały na siebie powszechną uwagę potężne dźwięki „Czerwonego sztandaru“.

Z sali sądowej.

Czy Weingrün jest kryminalistą? Bodaj to ostrożność! Po energicznej odezwie sądu krajowego karnego, aby policya „czuwała“ nad powrotem obrażonego p. Weingrüna i aby o jego „ewentualnym powrocie“ sądowi doniosła, znalazł się odrazu na drugi dzień tak pilnie poszukiwany „dziennikarz“ Weingrün. Zamiast jednak żądać, aby wyznaczoną na dzień 11 b. m. rozprawę przed przysięgłymi przeprowadzono i dowód prawdy dopuszczono, Weingrün pomyślał sobie, że lepiej po tem „ewentualnem“ pojawieniu się na bruku krakowskim być trochę ostrożnym i — jak przewidywaliśmy — cofnął w zupełności oskarżenie o występek obrazy czci przeciw tow. Kaczanowskiemu. Jest to już drugie cofnięcie od czasu, gdy zapowiedziano Weingrünowi nieprzyjemny dowód prawdy.

Warto jako przyczynek do fizyologii takiego gatunku „obrażonych“ indywiduów, opowiedzieć rozmaite przeobrażenia skargi Weingrüna, które już przy poprzedniej publicznej rozprawie się rozpoczęły. Weingrün wniósł pierwotnie doniesienie przeciw 1) tow. K., jako redaktorowi, oraz 2) niewiadomej osobie, jako autorowi, o to, że go nazwano kryminalistą. W doniesieniu tem i akcie oskarżenia twierdził Weingrün, iż go redaktor i autor posądzali o „pogardliwe przymioty i pogardliwy sposób myślenia“. Przy rozprawie tow. Kaczanowski przyznał, iż w notatce „Naprzodu“ posądzano Weingrüna rzeczywiście o pogardliwe przymioty i pogardliwy sposób myślenia, bo na to sobie zasłużył. Oskarżony oświadczył, iż odpowiedzialność na siebie przyjmuje i zgłosił dowód prawdy. Ponadto podano później p. Weingrünowi nazwisko niewiadomego dotąd autora, którego obok Kaczanowskiego w pierwotnem doniesieniu również oskarżono. Weingrün przy rozprawie sprzeciwił się prowadzeniu dowodu prawdy. Wobec tego trybunał w osobnej uchwale zwrócił mu uwagę, że leży sprzeczność w tem, iż zarzuca oskarżonemu fałszywe posądzenie o pogardliwe przymioty i pogardliwy sposób myślenia, a równocześnie sprzeciwia się prowadzeniu dowodu prawdy.

Wówczas Weingrün, aby za wszelką cenę uniknąć dowodu prawdy, cofnął oskarżenie o „pogardliwe przymioty i pogardliwy sposób myślenia“ i twierdził, iż nie skarży już o fałszywe posądzenie, bo w słowie „kryminalista“ niema fałszywego posądzenia, jest tylko wystawienie na publiczne pośmiewisko, co musi być bez dowodu prawdy zakazanem i karygodnem. Było to pierwsze cofnięcie. Wreszcie, gdy nawet trybunał zgodził się na ten wygodny dla skarżyciela pogląd prawny, gdy Weingrün obok redaktora znalazł jeszcze niewiadomego autora, Weingrün cofa w zupełności skargę o występek. Teraz niema już dla niego ani występku z powodu fałszywego posądzenia, ani nawet występku z powodu „pośmiewiska“. Jakkolwiek ława przysięgłych już nieraz rozstrzygała pytania o „zaniedbanie redaktorskie“, jakkolwiek redaktor wraz z autorem muszą zawsze przed jednym i tym samym sądem odpowiadać, jakkolwiek p. Weingrün w pierwotnem doniesieniu tak redaktora jak i autora przed przysięgłych zaskarżył, mimo to w „Krakowskim Kuryerze“ ogłasza tenże, iż podzielił sobie sprawę: autora będzie skarżył przed przysięgłych, a redaktora przed sąd powiatowy. Zobaczymy, czy uda się w ten wygodny sposób uniknąć dowodu prawdy przed przysięgłymi.

Aby nie zapomniano, przeciw jakim dowodom obrażony Weingrün temi dwoma cofnięciami skargi tak rozpaczliwie się bronił, powtarzamy ze sprawozdania poprzedniej publicznej rozprawy wnioski dowodowe oskarżonego tow. Kaczanowskiego. Oskarżony prowadził dowód na to, że a) Weingrün użył obcego biletu, aby żądać pieniędzy od niejakiego Umińskiego; b) Weingrün zagrabił p. Knapikowi, zecerowi „Czasu“, pieniądze ze sprzedaży kalendarza „Niezapominajka“; c) Weingrün na jakieś urojone wydawnictwo wyłudził 40 K od pewnego oficyała pocztowego, a oszukany ten urzędnik nazwał go publicznie „skończonym drabem“; d) Weingrün od dyrektora zakładu Józefitów wyłudził pieniądze na toż samo wydawnictwo; podobnie wyłudził pieniądze od rymarza Przybylskiego, od Ogieńskiego itd.; e) gdy Knapik namawiał ks. Stojałowskiego, aby użył Weingrüna do zbierania inseratów, ks. Stojałowski — nawet on — oświadczył, iż z Weingrünem są bardzo trudne i nieczyste rachunki; f) Weingrün, gdy skradziono pewnej pani torebkę z pieniądzmi, oświadczył tej pani, iż jest redaktorem „Czasu“ i że ją w „Czasie“ osmaruje, jeżeli doniesienie zrobi na złodzieja.

Przewodniczący rozprawy p. Katyński, widocznie przerażony tym materyałem, który zresztą oskarżony obiecał jeszcze rozszerzyć, zwrócił uwagę, iż Weingrün może przecież wnieść jeszcze dalszą skargę przeciw tow. Kaczanowskiemu o oszczerstwo z powodu tych nowych ciężkich zarzutów.

P. Weingrün wolał być ostrożnym i skargi o oszczerstwo nie wniósł wcale. Natomiast bronił się rękami i nogami przeciw jakiemukolwiek dowodowi prawdy.

Czy Weingrün jest kryminalistą?

O rabunek. „Na Saksy“ za robotą wędrowało 15 września z. r. dwóch chłopaków z Bolęcina, bracia Duszowie. Szli ku dworcowi kolejowemu przez pola pod lasem. Młodszy grał na harmonice, a starszy wykrzykiwał na ochotę. Nagle stanął przed nimi 21-letni wyrobnik z tej samej wsi, Jan Grabowski, i zmierzywszy się do braci ze strzelby, kazał im stanąć, grającemu odebrał następnie harmonikę i groźbą zastrzelenia zmusił chłopaków do ucieczki.

Wczoraj zasiadł Grabowski na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, jako oskarżony o zbrodnię rabunku. Rozprawie przewodniczył radca Ursel, oskarżenie wnosił dr. Pawłowski. Przysięgli jednogłośnie uznali oskarżonego winnym zbrodni gwałtu publicznego, a trybunał skazał go na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął.

Znalezione pieniądze. Krakowski trybunał przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ursla rozpatrywał wczoraj sprawę Jędrzeja Badacza z Zalasia, oskarżonego o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez zatajenie przez pomyłkę otrzymanych cudzych pieniędzy. Opuściwszy w październiku z. r. więzienie wojskowe, gdzie przesiedział 11 miesięcy za kradzież, Badacz zamieszkał u swego szwagra Dudka na Zwierzyńcu. Dudek otrzymał właśnie 700 K i włożył je do paszportu wojskowego, który mu dał Badacz do przechowania. W parę dni potem Badacz odebrał paszport, zawierający 700 K i wyjechał do Zalasia, gdzie został aresztowany. Eskortowany przez żandarma wyrzucił Badacz z kieszeni 100 K; co z resztą pieniędzy uczynił, nie wiadomo. Oskarżony tłumaczył się na rozprawie niejasno.

Po przeprowadzonej rozprawie i ogłoszeniu werdyktu przysięgłych trybunał skazał Badacza na rok więzienia.

Procesy polityczne. W czwartek 8 bm. odbyła się w Przemyślu, przed senatem apelacyjnym rozprawa przeciw tow. Józefowi Schifflerowi i Janowi Żołnierzowi o przekroczenie z § 491 u. k., którego mieli się dopuścić na zgromadzeniu demonstracyjnem, na którem omawiano nowe przedłożenia militarne. Oskarżonych zastępował adwokat tow. dr. Liebermann. Trybunał pod przewodnictwem radcy sądu Praczyńskiego, zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, skazujący tow. Schifflera i Żołnierza na 7 dni aresztu, względnie na 35 K grzywny.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 lutego. 1871. Francya wypłaca kontrybucyę wojenną w kwocie 200 milionów franków. — 1894. Wydalania anarchistów z Zurychu. — 1901. Rozruchy studenckie w Kijowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Wilhelm Tell“, dramat w 13 odsłonach Fr. Szyllera (popularne).

Czwartek: „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (popularne).

Sobota: „Panna służąca“ (Nelly Rosier), krotochwila w 2 aktach P. Bilhauda i Hennequina (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sen nocy letniej“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Panna służąca“, krotochwila w 3 aktach P. Bilhauda i M. Hennequina.

Z mowy tow. Ledeboura przytacza główniejszy wyjątek, dotyczący kwestyi polskiej, w bardzo obszernem streszczeniu „Dziennik poznański“. Od siebie dodaje uwagę: „Można nie sympatyzować z socyalistami, ale uznać trzeba potęgę ich argumentacyi“.

Ilekroć socyaliści przemawiają w parlamencie o sprawach polskich — a oczywiście, z brutalnością rządu i w imię tolerancyi narodowej wtedy walczą — tylekroć burżuazyjna prasa poznańska uważa za wskazane wycedzić jakiś frazes uznania — aby w parę dni potem z tem większą zajadłością zamroczonych klerykalizmem i nasiąkłych najciemniejszą parafiańszczyzną istot, rzucać się na naszych towarzyszów, nie cofając się nawet przed denuncyacyą. W ten sposób sprawiają sobie ci panowie odszkodowanie za obłudnie wypowiedziane pochwały... Dla etyki ich — rzecz bardzo charakterystyczna.

Bezpieczeństwo publiczne w Krakowie. Charakterystyczną dla bezpieczeństwa publicznego w Krakowie kradzież z włamaniem dokonano wczoraj rano między godz. 4 a 6 na Stradomiu, jednej z najludniejszych ulic miasta, w sklepie zegarmistrzowskim Aleksandra Landaua. Nieznajomi oczywiście sprawcy z zupełnym spokojem odkręcili kłódki, odbili zamki, wytłukli szyby, a otworzywszy w ten sposób drzwi sklepu zabrali 4 zegarki t. zw. rosskopfy i 15 łańcuszków goldynowych.

Włamywacze operowali zupełnie bezpiecznie, nienagabywani przez nikogo, chociaż hałaśliwe ich operacye zauważyli mieszkańcy domu. Nad bezpieczeństwem publicznem na Stradomiu miał pieczę tej nocy podoficer policyi Furdyna. Próżno wołali nań i gwizdali przez całą godzinę mieszkańcy kamienicy, w której mieści się sklep Landaua. Włamywacze, których obawiano się płoszyć, splądrowawszy sklep zegarmistrzowski, zabrali się do sąsiedniej księgarni Herzoga. Odbiwszy drzwi od wystawy, spostrzegli, że mają przed sobą księgarnię; uznając płody literatury za marny łup, odeszli w spokoju.

W pierwszej herbaciarni ludowej przy ulicy św. Marka l. 28 wydano w ubiegłym tygodniu (od 1 do 8 lutego) 75 porcyj herbaty czystej, 2516 herbaty z mlekiem, 1332 herbaty z cytryną, 216 kromek chleba i 1778 bułek dwuhalerzowych; zaś od otwarcia herbaciarni wydano 828 porcyj herbaty czystej, 18.881 herbaty z mlekiem, 13.338 herbaty z cytryną, 774 kromek chleba i 12.741 bułek dwuhalerzowych.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej. OO. Bernardyni przygotowują się zawczasu do kampanii sierpniowej. Już teraz rozsyłają na wszystkie strony listy żebrackie z prośbą o jałmużnę. Poniżej przytaczamy tego rodzaju list, napisany przez ks. Stefana Podworskiego, kustosza klasztoru:

„Uroczystość jubileuszu 300-letniej rocznicy założenia Kalwaryi, dzięki ofiarności ludzkiej w r. 1902, świetnie się udała. Przez cały miesiąc sierpień było z wszystkich dzielnic Polski ludu koło pół miliona, kapłanów z różnych stron przeszło 400 pod przewodem ks. biskupów, którzy w sierpniu 1902 swoją obecnością uświetnili tę uroczystość. Dzwony nowe głoszą cześć Maryi daleko i szeroko — kościół i kilka kaplic pokryto dachówką — droga dawniejsza na Kalwaryę prowadząca przykra, przez nowy gościniec, kosztem kraju i rady powiatowej w Wadowicach, dzisiaj ułatwia przystęp do klasztoru dla pątników — ale w tym roku czeka nas pokrycie pięknych dwóch wież frontowych blachą miedzianą, pokrycie i restauracya dalszych kaplic, które grożą ruiną, a po jubileuszu już rzadko kto pośle ofiarę na dalszą restauracyę Kalwaryi, sądząc, że już wszystko ukończone, ale bracia i siostry Polacy i matrony polskie, trzeba jeszcze tysięcy wiele, aby to miejsce święte z 41 kaplicami doprowadzić do stanu tego, w jakiem się znajdowała Kalwarya za czasów fundatora Zebrzydowskiego Mikołaja, dlategoteż mając na wiosnę przeprowadzać dalszą restauracyę, pukam do serc polskiego ludu, którego własnością jest Kalwarya, a my, synowie św. Franciszka tylko stróżami — nie opuszczajcie Kalwaryi, ale dopomóżcie nam ofiarami, choćby najdrobniejszemi do dalszej restauracyi.

Kto pośle co najmniej 2 korony, lub 2 marki pruskie, lub 1 rubla będzie zapisany do związku mszalnego. 52 Mszy św. w roku na Kalwaryi odprawianych, póki tylko to miejsce święte istnieć będzie, nadto otrzyma na pamiątkę fotografie, wielki obraz fundacyjny Matki Boskiej z cudownej kaplicy, lub M. B. Anielskiej z Wielkiego Ołtarza, lub III Upadek P. Jezusa, lub św. Antoniego Padewskiego, albo mapę całej Kalwaryi z 42 kaplicami, jako pamiątkę Jubileuszu, niech tylko napisze, jaki obraz sobie życzy — najlepiej dla oszczędzenia porta pocztowego, kilka lub kilkanaście rodzin razem poślą ofiarę i razem obrazy fundacyjne otrzymają. — Dopomagaj nam ludu polski ofiarami na cel tak piękny i szlachetny, a my, zakonnicy, wam pomagać będziemy przy 52 Mszach, co roku za życia i po śmierci waszej odprawianych“.

Ks. Podworski rozumuje więc tak: zeszły rok przyniósł świetne dochody — więc płaćcie, pobożni Polacy i tego roku ile tylko możecie, bo pieniędzy zawsze trzeba. Logika bernardyńska, zaprawiona tabaką.

Uroczysty poranek dla uczczenia pamięci straconych w r. 1886 przez rząd rosyjski towarzyszów Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego, urządza komitet partyjny we Lwowie w niedzielę 15 bm. o godz. 11 rano, w sali stowarz. robotników stolarskich „Zgoda“ przy ulicy Skarbkowskiej l. 16. Na program składają się produkcye wokalno-muzyczne, przemówienia tow. Hudeca i Lisiewicza, oraz odczyt tow. Hankiewicza. Zaproszenia nabyć można w organizacyach robotniczych.

Przesilenie teatralne we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą: Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Małachowskiego, na którem odczytano list dyrektora teatru p. Pawlikowskiego, w którym ten postawił ostateczne warunki, pod jakimi byłby skłonny przez dalsze trzy lata prowadzić teatr. List ten był przedmiotem ożywionej dyskusyi. W rezultacie wybrano subkomisyę mającą rozpatrzeć żądania p. Pawlikowskiego i przedłożyć je w formie wniosku komisyi budżetowej, która niebawem przystąpić ma właśnie do pozycyi: teatr.

Żydowskie akademickie stowarzyszenie antysyonistyczne ukonstytuowało się w ubiegłą sobotę. Na walnem zgromadzeniu, w którem wzięło udział około 150 akademików, dokonano wyboru wydziału z akad. Spieglem, jako przewodniczącym, a akad. Mandlem, jako zastępcą przewodniczącego. Uchwalono szereg wniosków, wśród których są najważniejsze: 1. Odmiennie od innych żydowskich stowarzyszeń akademickich, w których obecnie rej wodzą syoniści, przewodniczący nie wchodzi w skład specyalnej akademickiej reprezentacyi żydowskiej. 2. Zgromadzenie poleca wydziałowi zwołanie galicyjskiego wiecu akademickiego antysyońskiego. 3. Zgromadzenie poleca wydziałowi, by w porozumieniu z wszystkiemi stowarzyszeniami akademickiemi, bez względu na wyznanie, narodowość i kierunek polityczny, zainicyował akcyę celem założenia akademickiej Kasy chorych.

Znowu samobójstwo żołnierza. Z Przemyśla donoszą nam: W sobotę 7 bm. powiesił się w jednej z szynkowni przy ulicy Wesołej szeregowiec 6 pułku dragonów. W dwóch dniach więc, mianowicie 6 i 7 b. m., były trzy samobójstwa.

Z państwa Galgotzego. Przed kilkoma dniami odczytano przy raportach kompanijnych wszystkim pułkom stacyonowanym w okręgu X korpusu, że bojkotem zostały obłożone: „Tow. kupieckie w Przemyślu“ (samych pryncypałów, pomocnicy do tego stow. nie należą) i nowo założony uniwersytet ludowy żydowski „Toynbeehalle“.

Upadek Sapiehy. Z Przemyśla donoszą nam: W sobotę 7 bm. odbyły się w sali rady powiatowej wybory na marszałka powiatu, w miejsce ks. Adama Sapiehy, który tym razem na seryo już zrezygnował.

Na kilka dni przed wyborami zebrali się członkowie rady powiatowej, uchwalając jednogłośnie wysłać deputacyę do ks. Władysława Sapiehy z prośbą o przyjęcie godności marszałka powiatu po swoim ojcu. Władysław Sapieha, przyobiecał „zaszczyt“ ten uczynić przemyskiemu powiatowi. Zwolennicy Sapiehów tryumfowali. Organ biskupa Pelczara zamieścił dwa łokciowe artykuły wstępne, wyliczając obywatelskie zalety Władysława Sapiehy, jego wiedzę, ofiarność, rycerskość i t. p. Zdawało się być więcej jak pewnem, że laska marszałkowska jednogłośną uchwałą przejdzie w ręce książęcego kandydata, a pewność ta opierała się choćby na jednomyślnem postanowieniu członków rady, aby uprosić młodego Sapiehę na stanowisko marszałka.

Tymczasem była to tylko sprytnie obmyślana finta wyborcza, mająca na celu uśpienie opinii wrogo usposobionej do kandydatury adwokata-obszarnika dra Czajkowskiego. Dzień wyborów przyniósł więcej jak niespodziankę Sapiehom i ich partyi. Na 21 głosujących i prawomocnie odda-

nych głosów otrzymał Sapieha Władysław 8 głosów, a dr Czajkowski 13 głosów. Marszałkiem wybrany zatem Czajkowski.

Wybór Czajkowskiego na marszałka powiatu przemyskiego oddał chłopów pod komendę jednego z najzajadlejszych przeciwników ruchu ludowego, reakcyonisty, który z wyjątkiem środków policyjnych na uśmierzenie nędzy i niezadowolenia, nie uznaje innych reform społecznych.

Nieludzkie zakonnice. Z Przemyśla donoszą nam: W szpitalu powszechnym w Przemyślu leżała od dwóch tygodni ciężko chora staruszka Głuszkowa. Zakonnice, zarządzające szpitalem, mimo orzeczenia sekundaryusza szpitala dra Dolińskiego, że Głuszkowa jest jeszcze ciężko chorą i musi pozostać w szpitalnem leczeniu, wyrzuciły ją na ulicę wieczorem, niezawiadamiając nawet rodziny, aby zabrała chorą do domu. Dopiero przechodnie widząc leżącą pod bramą szpitalną kobietę, dali znać synowi jej, który odwiózł ją do domu.

Tak wygląda w praktyce poświęcenie zakapturzonych Samarytanek.

W rocznicę stracenia czterech towarzyszów naszych przez rząd carski w Warszawie, odbyły się uroczyste obchody w Przemyślu i Jarosławiu w niedzielę 8 bm.

W Przemyślu o godz. 11 przed południem, w sali stowarzyszeń robotniczych przy ulicy Dobromilskiej l. 15, zebrało się kilkuset robotników z rodzinami na zapowiedziany przez komitet partyjny poranek. Słowo wstępne wypowiedział tow. Józef Schiffler, poczem z wielkim ogniem wygłosił tow. Ł. wiersz „Czegóż chcą oni?" Odczyt wygłosił tow. Witold Reger, następnie zagrała muzyka kolejowa, a zebrani, stojąc, odśpiewali „Czerwony sztandar".

W Jarosławiu, w pięknie przybranej sali hotelu „Victoria", zebrały się bardzo liczne zastępy robotników. Uroczystość rozpoczął o godz. 7 wieczór tow. Witold Reger odczytem o procesie proletaryatczyków i rozwoju ruchu robotniczego w Rosyi, następnie tow. Wach oddeklamował Brzozowskiego „Rewolucyonistę". Kółko amatorskie odegrało bardzo dobrze Maskoffa „W Dąbrowie górniczej". Szczególnie na wyróżnienie zasługują tow. Więckowski (górnik Piotr) i tow. Jakubowski (kapitan rosyjski), jak również tow. Katarzyna Hartfelder, stwarzając doskonałą postać córki górnika. Uroczystość zakończono żywym obrazem, przedstawiającym chwilę, gdy czterech naszych towarzyszów prowadzono w cytadeli na śmierć.

W sprawie spoczynku niedzielnego odbyło się w Drohobyczu w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 11 rano w sali miejskiej zgromadzenie ludowe, zwołane przez kupców i przemysłowców żydowskich. — Referował syonista dr Apfenzähler. Przedstawiwszy w dość długiej i monotonnej mowie stosunki, panujące między żydami w Galicyi i Bukowinie, wezwał zebranych do uchwalenia rezolucyi, żądającej, aby przemysłowcy i handlowcy żydowscy mieli prawo zamiast w niedzielę od piątku wieczora do niedzieli rana zachować ustawowy spoczynek 36 godzinny. Krytykując posłów żydowskich Kolischera et consortes, napomknął, że i posłowie socyalistyczni z Galicyi i Bukowiny (?) nie troszczą się o sprawy żydowskie.

W imieniu partyi socyalistycznej odpowiedział referentowi tow. Wiesenberg. Zaznaczywszy, że musi i będzie przemawiał po polsku (a nie po niemiecku jak referent), bo w Galicyi chyba wszyscy po polsku rozumieją, zaznaczył, że socyalni demokraci nic nie mają przeciw żądaniom żydów pod warunkiem, by z tego powodu nie ucierpiało ustawodawstwo socyalno-polityczne. Socyalni demokraci byli pierwszymi, którzy bronili zawsze pokrzywdzonych, a więc i proletaryat żydowski.

Mówca napiętnował stanowisko Koła polskiego i posłów żydowskich w sprawach, dotyczących ludu żydowskiego — zaznaczywszy, że nasi posłowie, jak tow. Daszyński, Ellenbogen, Schuhmeier i inni zawsze i wszędzie walczą przeciw antysemityzmowi i wszelkim krzywdom, popełnianym na ubogiej ludności żydowskiej. (Oklaski).

Klerykalni denuncyanci. Piszą nam z Wiednia: W niedzielę 8 bm. przed południem, aresztowano tow. Wesołowskiego, kolportera „Woli", skutkiem denuncyacyi jednego z członków klerykalnego stowarzyszenia „Rodyna". Jest to już trzeci wypadek tego rodzaju. Widocznie ma się tu do czynienia z systemem, który jest niewątpliwie owocem zbożnej pracy ks. Semeniowa, „zaszczycającego" obecnie swą pracą Stanisławów, dokąd został przeniesiony.

Biskup, skazany na... celibat. „Kuryer lwowski" donosi: Biskup prawosławny w Chełmie Herman otrzymał nagle dymisyę z powodu „nadwątlonego zdrowia". Usunięto go naprawdę właśnie dla nadmiaru zdrowia, które forsownie, choć nieszkodliwie dla siebie, ekspensował w żeńskim klasztorze w Leśnie. Zgubiła go sielanka z modrooką dziewczyną w lesie, zbierającą jagody. Ekscelencya w ciszy leśnej nadużył idylli, a dziewka skierowała sprawę o alimenta, które obliczyła na całe 3.000 rubli. Pomimo wszelkich starań władz miejscowych, nie wyłączając sądowych, zatarcia tego skandalu, jęki nieszczęśliwej ofiary (o monetę) doszły wysoko i krewkiego biskupa skazano na celibat w klasztorze męskim.

Charakterystyczny dokument. Archierej wołyński Antonij wydał do podwładnego sobie duchowieństwa następujące rozporządzenie: „Doszło do naszej wiadomości, że wielu duchownych, nie pomnąc na częste przestrogi władz, przyjmują od wiernych wódkę, jako wynagrodzenie za czynności kapłańskie, powołując się przy tem na słowa biblijne „wszelka ofiara dobra jest". Zawiadamiamy tedy wszystkich duchownych, że każdy z nich, któryby przyjmował wódkę za ślub, chrzest, pogrzeb, czy inną posługę duchowną, będzie pociągnięty przed sąd i usunięty od sprawowania kapłańskich czynności.

Walka o synekury. Bezwstydny pościg za tłustemi posadami w mieście rozpoczął się na dobre. Większość konserwatywna, której plany przed niedawnym czasem zdradziliśmy, przebyła szczęśliwie pierwszy etap — ustąpienie dyr. Sięka. Sprawa jednak obecnie komplikuje się w sposób niezmiernie zagrażający całej przez stańczyków uplanowanej akcyi.

Oto prezydent Friedlein nie zamierza wcale ustąpić miejsca drowi Leowi, skutkiem czego powstaje dla większości nadzwyczaj drażliwa sytuacya: posady wszystkie już rozdane, a upór p. Friedleina uniemożliwia objęcie ich w posiadanie. Większość jednak bez skrupułów i ten kamień najcięższy zamierza usunąć sobie z drogi. Deputacya z dra Lea i dra Paszkowskiego bowiem usiłowała nakłonić p. Friedleina do ustąpienia z prezydentury, przyczem dr Leo gwarantował, że różnicę między emeryturą p. Friedleinowi uchwalić się mającą, a obecną jego pensyą prezydyalną, dopłacać będzie przez półtrzecia roku. Niewiadomo tylko, czy z własnej kieszeni, czy z kieszeni spółki Bazes-Leo-Horowitz et cons.

Te targi, w sposób ohydny i z całym cynizmem prowadzone, znamionują uczciwość polityki stańczykowskiej.

Pogrzeb Alfreda Taniewskiego, tragicznej ofiary morderczego pojedynku, odbył się przy licznym udziale publiczności, która w ten sposób wyraziła swe współczucie pozostałej rodzinie.

Tyfus plamisty w Krakowie. Ponieważ prócz zaszłych dotąd wypadków tyfusu plamistego, nie wydarzyły się już żadne inne — przeto fizykat miejski uznał już chorobę za wygasłą, wobec czego wypuszczono wszystkie pozostające pod obserwacyą osoby na wolność.

Mimo to jednak władze miejskie powinny bacznie czuwać nad tem, by groźna ta choroba więcej się nie powtórzyła.

Może tych kilka wypadków skłoni wreszcie magistrat do energiczniejszego zajęcia się zdrowotnością mieszkań biedaków, zwłaszcza zaś stróżów, tudzież porządkami w mieście.

Pożar Kut. Z Kut donoszą, że w niedzielę o godz. 3 po południu wybuchł tam, prawdopodobnie wskutek nieostrożności, pożar, który zniszczył urząd gminny, szkołę żeńską i 370 budynków prywatnych.

Szkoda ogólna wynosi około 700.000 K, ubezpieczona na 205.000 K. 500 rodzin pozostało bez dachu. Zaraz po katastrofie zawiązał się na miejscu komitet ratunkowy.

Walka z policyą. Z Berlina donoszą: Wieczorem z soboty na niedzielę przyszło na ulicy Frankfurckiej do walki między policyą a publicznością. Walka ta wywołaną została brutalnem i prowokatorskiem wystąpieniem porucznika policyi względem publiczności podczas pożaru, jaki wybuchł przy tej ulicy, a trwała przeszło dwie godziny. Porucznikowi wyrwano szablę, nadto tak go bito laskami i parasolami, że jedynie rozpaczliwym wysiłkom policyantów zawdzięcza, iż uszedł z życiem. Dopiero po sprowadzeniu znacznych posiłków powiodło się policyi rozpędzić tłum, przyczem wiele osób aresztowano. Szablę porucznika złożono w redakcyi „Vorwärtsu".

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 lutego. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos szef gabinetu dr **Körber** i odpowiedział na kilka interpelacyj, pomiędzy innemi na interpelacyę posła Schönerera i tow. w sprawie wydania prowizoryum budżetowego na mocy § 14. Minister przypomniał, że już kilkakrotnie oświadczał się przeciw używaniu § 14 w sposób nie zgadzający się z duchem i postanowieniami ustaw zasadniczych. Tym razem rada państwa była zebraną i rząd miał nadzieję, że prowizoryum budżetowe zostanie na czasie załatwione. Niestety tak się nie stało. Nie chce omawiać przyczyn tego faktu. Stwierdza jednakże, że tak było i rząd wobec tego był zmuszony do użycia § 14 i za użycie go przyjmuje odpowiedzialność.

Dalej opowiadał dr. Körber na drugą interpelacyę posła Schönerera i tow., w której interpelanci zapytywali go, czy rząd zamierza w razie gdyby nie było widoków załatwienia budżetu w Izbie poselskiej, wycofać budżet na rok 1903 z Izby posłów i przedłożyć go w Izbie panów, aby przynajmniej jedna Izba go załatwiła. Dr. Körber oświadcza, że sprzeciwia się to ustawie, która postanawia, że wszystkie ustawy skarbowe, a więc także i budżet ma być przedkładany najpierw Izbie poselskiej.

Rząd nie pojmuje swego przedłożenia w ten sposób, że rozchodzi mu się o samo przedłożenie, lecz także o uchwalenie. Już z tego powodu nie mógłby rząd przedłożyć tego przedłożenia najpierw w Izbie panów. Gdyby nawet rząd to uczynił, to wywołałby poważny konflikt pomiędzy obu Izbami, a budżet i tak nie mógłby się stać ustawą, gdyż do tego potrzeba załatwienia go w obu Izbach.

Dr **Körber** odpowiedział dalej na interpelacyę tow. Pernerstorfera i tow. w sprawie nadużyć adwokata wiedeńskiego dra Bachracha w dwu procesach. Prezydent ministrów wywodzi, że wspomniane wypadki odnoszą się przeważnie do spraw prywatnych, tak, iż rząd nie rozporządza w tej mierze żadnymi dokumentami, może jednakże stwierdzić, że adwokat ten, który był pełnomocnikiem strony prywatnej, w żaden sposób nie mógł wpływać na prokuratoryę i nigdy tego nie mógłby uczynić, by prokuratorya stanęła na usługi dla celów prywatnych. Dr Körber oświadcza wkońcu, że treść interpelacyi podał do wiadomości Izby adwokackiej.

Konwersya długów.

Po odpowiedzi na szereg interpelacyj ze strony ministra kolejowego Witteka, przystąpiła Izba do porządku dziennego, t. j. do pierwszego czytania ustawy o konwersyi.

Poseł **Ploj** wita przedłożenie sympatycznie. Ubolewa, iż niecałe 5 miliardów ma być konwertowanych, lecz tylko część, co jest koncesyą dla Węgier. Mówca jest za automatyczną konwersyą na $4\,^0/_0$ — $3\,^3/_4\,^0/_0$ i wyraża nadzieję, że wszystkie banki wiedeńskie w duchu patryotycznym przyczynią się do uwieńczenia tego wielkiego dzieła.

Poseł **Kaftan** oświadcza, że tylko Węgry prą do przyspieszania akcyi konwersyjnej, albowiem przyspiesza to także podjęcie wypłat w gotówce. Mówca sądzi, że obecna niska stopa procentowa spowodowaną została tylko stagnacyą, panującą w przemyśle i rolnictwie. To może się jednak zmienić, skoro stagnacya ustanie, albo gdyby burza, grożąca obecnie na Bałkanie, rzeczywiście wybuchła.

Mówca zajmuje się następnie sprawę upaństwowienia kolei i sądzi, że rząd powinien był upaństwowić Towarzystwa kolei państwowych przed zawarciem ugody i wyraża dziś zdanie, że przed parlamentarnem załatwieniem ugody musi nastąpić upaństwowienie tych linii.

Zabiera głos minister **Böhm-Bawerk.**

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód".

TELEGRAMY

Ankieta w sprawie przemysłu naftowego.

Lwów, 10 lutego. Na ostatniem posiedzeniu w grudniu roku zeszłego uchwalił sejm na wniosek posła Męcińskiego, polecić wydziałowi krajowemu, aby zbadał teraźniejsze położenie przemysłu naftowego i równocześnie wezwał rząd, aby przyszedł przemysłowi naftowemu z wydatną pomocą pod względem ułatwień eksportowych, użycia ropy do opalania lokomotyw na kolejach państwowych, celem przygotowania ewentualnych wniosków do sejmu. W tej sprawie zgłosił wydział krajowy na dzień 21 bieżącego miesiąca ankietę, do udziału w której powołał oprócz wnioskodawcy kilkunastu reprezentantów świata naftowego i finansowego.

Strejk.

Praga, 10 lutego. (Tel. biura kor.). W akcyjnem towarzystwie elektrycznem, dawniej Kolben i S-ka, w Wisoczanach wybuchł strejk. Wskutek przyjęcia kilku „strejkbrecherów" przyszło wczoraj do zajść. Strejkujący otoczyli wagon kolei elektrycznej, zdążający do Pragi i usiłowali wedrzeć się do niego.

Komisarz starostwa Kapp wraz z patrolą żandarmeryi oswobodził wagon, w którym wybito szybę, nie raniąc nikogo. Do dalszych zajść nie przyszło.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 10 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniem wojskowem. Przy końcu posiedzenia prezydent Izby zawiadomił, że prezydent gabinetu Szell przedstawił pisemny wniosek w sprawie przedłużenia czasu obrad o jedną godzinę na czas trwania dyskusyi nad przedłożeniem wojskowem. Nad wnioskiem tym będzie sejm głosował przy końcu dzisiejszego posiedzenia i w razie przyjęcia go dłuższe posiedzenia rozpoczną się już od środy.

Zerwanie Girona z ks. Ludwiką.

Genewa, 10 lutego. Jak zapewniają, Leopold Wölfling nie stoi w żadnym związku do postępowania ks. Ludwiki i Girona. Wölflingowi wolno odwiedzać siostrę w sanatoryum „La Metairie". Z sanatoryum nadeszły wczoraj pomyślne wiadomości. Księżna zadowoloną jest z tamtejszych urządzeń i zamieszkuje willę, należącą do zakładu. Służąca, która ks. Ludwice towarzyszyła do Mentony, została wydaloną.

Rocznica krwawych zajść w Tryeście.

Tryest, 10 lutego. Z powodu przypadającej na dziś rocznicy krwawych zajść projektowane jest zebranie się na cmentarzu i drapowanie domów czarnemi flagami. Wojsko skonsygnowano.

Proces nczniów gnieźnieńskich.

Poznań, 10 lutego. Kilkunastu uczniom gimnazyum w Gnieźnie doręczono wczoraj akt oskarżania o rzekome należenie do tajnych związków.

Wznowienie afery Dreyfusa.

Paryż, 10 lutego. Agencya Hawasa donosi: Wskutek interwiewu, ogłoszonego w „Soir", z pułkownikiem Faurie, minister wojny André zakazał oficerom i urzędnikom ministerstwa dawać jakiekolwiek wyjaśnienia w polemice, jaką obecnie dzienniki toczą w sprawie Dreyfusa.

Strejk generalny w Barcelonie.

Barcelona, 10 lutego. Pisma hiszpańskie donoszą, iż w Barcelonie wybuchł strejk generalny.

Strejki w Hiszpanii.

Kadyx, 10 lutego. Zastrejkowali tu robotnicy arsenałowi i pomocnicy piekarscy. Robotnicy, zatrudnieni przy kolejach, przyłączą się do strejku.

Zamach na patryarchę.

Konstantynopol, 10 lutego. Sprawcę zamachu na armeńskiego patryarchę Ormaniana skazano na śmierć. Oskarżeni zeznali, iż chcieli wymusić pieniędzy od notablów ormiańskich.

Trzęsienie ziemi.

Syrakuzy, 10 lutego. W Modica odczuto dzisiejszej nocy trzęsienie ziemi, trwające 2 sekundy.

Wojna w Wenezueli.

Waszyngton, 10 lutego. Jak słychać, niemiecki projekt protokołu w sporze wenezuelskim jest nie do przyjęcia. Różnica zdań między Bovenem a niemieckim zastępcą jest znaczną.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. We czwartek 19 lutego o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się w sali Tow. „Muzyki kolejowej" odczyt na temat: „Historya budownictwa kolei w Austryi". Prelegent tow. Witold Reger. Wstęp na salę 10 h.

We czwartek 26 lutego o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się w tej samej sali odczyt na temat: „Żydzi w Polsce". Prelegent tow. Witold Reger. Wstęp na salę 10 h.

Dochód z obu odczytów na cele dobroczynne.

Przemyśl. W ostatnią niedzielę karnawału, dnia 22 lutego b. r. odbędzie się w Związku stow. robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15, wielka zabawa ludowa z tańcami. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp dla panów 70 h, dla pań 40 h. W czasie zabawy urządzoną będzie wielka tombola i szereg innych urozmaiceń. Dochód na cele partyjne. Każdy z towarzyszów powinien wziąć udział w tej zabawie, lub przyczynić się materyalnie do dochodu. Komitet.

Stryj. W lokalu Tow. robotniczego „Znicz" odbywać się będą regularnie w każdy piątek i sobotę o godz. 7 wieczór pogadanki naukowe.

Stryj. Stacya płatnicza robotników drzewnych mieści się w spólnym lokalu Towarzystwa robotniczego „Znicz", przy ulicy Kościuszki I p., dom Kaufa.

Lwów. Zarząd główny stowarzyszenia robotników stolarskich „Zgoda" we Lwowie wzywa wszystkie filie i stacye płatnicze, aby nadesłały wykazy członków i sprawozdania rachunkowe najdalej do 15 b. m.

Lwów. W stow. Chóru robotniczego odbędzie się 12 lutego o godz. pół do 8 wieczór zgromadzenie przedwyborcze (lokal stow. „Zgoda"). Próby śpiewu odbywają się 4 razy tygodniowo, 2 razy chór męski, 2 razy mieszany.

Lwów. Staraniem Chóru robotniczego odbędzie się w niedzielę 15 b. m. wielka zabawa taneczna, połączona z produkcyami chóru.

Wiedeń. Chór robotników polskich w Wiedziu odbywa we wtorki od godz. 7 do pół do 10 próby w restauracyi p. Kussa, V. Schöbrunnenstrasse 25.

Wiedeń. W stow. rob. polskich „Siła", V. Margarethenplatz 7, wygłosi w niedzielę 15 b. m. tow. Jan Jurkiewicz odczyt: „O przyrodzie" (ciąg dalszy). Początek punkualnie o godz. 7 wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie w inny sposób wyrazić swej wdzięczności Wmu Drowi Keplerowi z Podgórza za troskliwą opiekę i nader umiejętną pomoc lekarską, udzielaną blisko przez siedm tygodni mej żonie i sześciorgu dzieci, które podźwignął z ciężkich chorób, dyfteryi i szkarlatyny, przy dokonaniu dwóch trudnych operacyj, składam mu na tej drodze swe serdeczne Bóg zapłać.

Abraham Salzberg z Podgórza.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

P.T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni **Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny** (Nr. telefonu 510.)